Rok XIV. Grudzień 1894. Nr. 13.

PRZEWODNIK GIMNASTYCZNY

„SOKÓŁ"

ORGAN ZWIĄZKU POLSKICH GIMNAST. TOWARZYSTW SOKOLICH.

WYCHODZI PIERWSZEGO KAŻDEGO MIESIĄCA.

REDAKCYA WE LWOWIE ULICA ZAMOYSKIEGO L. 18; ADMINISTRACYA ULICA ZIMOROWICZA L. 5.

Prenumerować można: w Administracyi, w kancelaryi Tow. „Sokół" l. 8. ul. Zimorowicza i we wszystkich księgarniach.

Cena prenumeracyjna:

Miejscowa rocznie
bez przesyłki . . 1 zł. 20 ct.
z przesyłką . . . 1 „ 30 „
Zamiejscowa
z przesyłką . . . 1 „ 50 „
Miejscowa półroczn.
bez przesyłki . . . 65 ct.
z przesyłką . . . . 70 „
Zamiejscowa
z przesyłką. . . . 80 „
Numer pojedynczy bez przesyłki 15 ct.

Przedpłata roczna z przesyłką pocztową pod opaską:

Do Królestwa polskiego, Litwy, Rosyi 1 rs. 50 kop.

Do W. Ks. Poznańskiego, Prus i Niemiec 3 marki.

Do krajów związku poczt. Europy i Stanów Zjed. Ameryki 5 franków.

Do krajów innych podług taryfy pocztowej z doliczeniem opakowania i t. d.

Nakład 8.000 egzemplarzy.

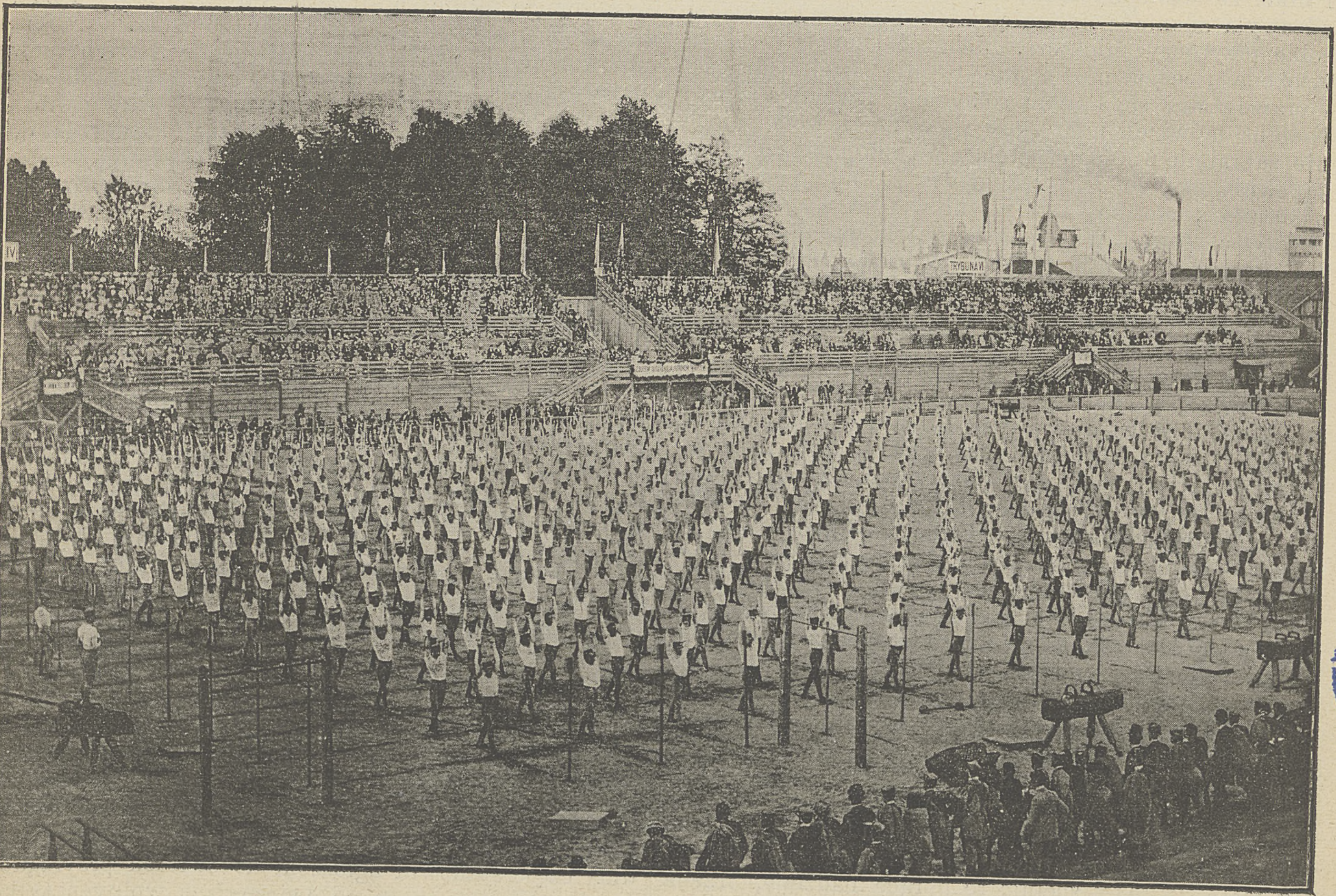
Pilne korespondencye upraszamy nadsełać najdalej do 20. w miesiącu.

Od Administracyi.

Upraszamy Towarzystwa do Związku sokolego należące, o nadesłanie najpóźniej do dnia 20. grudnia 1894 liczby członków z końcem r. 1894, a to dla uregulowania nakładu „Przewodnika".

Prenumeratorów upraszamy o przesłanie prenumeraty na rok 1895, najpóźniej do końca grudnia 1894, w przeciwnym razie przesełka dalszych numerów „Przewodnika", począwszy od 1. stycznia 1895 r. stanowczo wstrzymaną zostanie. Zalegających z prenumeratą odbiorców upraszamy o wyrównanie należytości.

i zaledwie zdołano wypocząć i odetchnąć po przebytych trudach, a już należało stawić się do próby ćwiczeń wspólnych naznaczonej na 3. godzinę, kiedy promienie słoneczne, w tym roku tylko wyjątkowo przyświecające naszej wystawie, jakby sprzysięgły się na Sokołów, aby doświadczyć ich wytrwałości i posłuchu. I dokazały one tego, że wielka część musiała ustąpić z nakazu naczelnika lub lekarzy, ale nie udało im się udaremnić publicznego popisu wyczekiwanego z niecierpliwością przez Sokołów i przez widzów. Udało im się to tylko, że i próba i same ćwiczenia musiały trochę opóźnić się, a niektóre jednostki, bar-



Ramiona „wpionl"

Zlot wystawowy.

(Dokończenie).

Ciężkiem było zadanie druhów, którzy brali udział w ćwiczeniach. Zaledwie ukończył się pochód dziej gorące lub może silniej nerwowe, miały dobrą sposobność popisania się mniej przychylnemi uwagami o naszej punktualności. W innych warunkach wtórowałbym chętnie tym cierpkim uwagom, ale 16. lipca 1894 r. surowy krytyk ustępował — człowiekowi bezstronnemu, który musiał zrozumieć, że opóźnienie

ćwiczeń o pół godziny było konieczne, a mam głębokie przekonanie, że najsurowszy wódz nie mógłby wymagać od swoich żołnierzy odbywania ćwiczeń lub pochodów w takim żarze, jakiego nie ulękły się nasze dzielne zastępy. Tych, którzy tego zrozumieć nie chcieli, było zaledwie kilku, reszta, ogromna reszta, trzy razy większa od liczby widzów zgromadzonych w sobotę, zrozumiała to widocznie bardzo dobrze, skoro zaczęła zajmować trybuny dopiero po upływie godziny naznaczonej na rozpoczęcie ćwiczeń.

Zanim jeszcze ozwała się trąbka naczelnika, to samo miejsce, na którem w południe odbyła się uroczystość wręczenia sztandaru*), było widownią rzewnego aktu, który zapewne tylko nieliczna część widzów zauważyła i zrozumiała. Oto liczne grono Polek pragnąc objawić swoję życzliwość i gorącą dla sokolstwa zachętę, złożyło do rąk prezesa Związku imieniem polskich niewiast wspaniały wieniec uwity z żywych kwiatów i biletów kościuszkowskich. Nie wiem, czy takie ciche i skromne wręczenie i odebranie drogiej dla sokolstwa pamiątki odpowiadało zamiarom zacnych niewiast i czy owszem głośniejsze i wszystkim widoczne wręczenie tego wieńca nie miało być punktem wyjścia jakichś gorętszych i powszechniejszych na rzecz sokolstwa objawów, ale mogę zapewnić, że Związek przechowuje odebrany wieniec z gorącą wdzięcznością i rzetelną troskliwością. — Na biletach tworzących wieniec przeważają podpisy osób składających się na tenże, hasła sokole lub słowa powitania i życzliwości od przybyłych do nas sióstr i braci ze stron dalekich; są tam jednak i gorętsze odezwy i zdania pełne głębokich myśli. Pozwalam sobie przytoczyć niektóre. „Jedność i zgoda — nasza swoboda“; czyż nie godne to dla swej jędrności i prawdy stać się hasłem sokolem? Litwinka z nad Niemna mówi do nas: „gdy Ojczyzna zawoła, niech nie zabraknie żadnego Sokoła“, a „chłop z Mazowsza“ zapewnia nas, że „my też kiedyś z wami pójdziemy z kosami“; możemy być pewni w tym wypadku, że dotrzyma słowa „Warszawianka“, która dając swój bilet do wieńca, zapewnia „hej! bracia Sokoły dajemy, co mamy, zbawcie nam Ojczyznę, a serca oddamy“. Na dalszym bilecie kobiece pismo męskie zwraca do nas wezwanie: „Sokół ptak dnia, jemu nie wolno w ciemność dążyć; ku słońcu kierujmy wartkie skrzydła, przez płomień mąk w blask prawdy“. O jednej z takich prawd fałszowanej z wytrwałością godną lepszej sprawy zapewnia nas „Ukrainka“ mówiąc: „Nad Dnieprem, jak nad Wisłą, jedne serca biją, o wolności marzą — dla niej tylko żyją! hej Sokole! leć na błonia Ukrainy, my Polacy — choć Rusiny!“. I na szerszych, niż Ukraina, obszarach pragną swobody dla tej myśli, która nas ożywia. Dowodem tego dwie dalsze bezimienne kartki. Pierwsza woła: „Niechaj chyży lot sokoli wydobędzie nas z niewoli od Bałtyku do Czarnego; my tułacze — bez własnego kąta ziemi, płaczem łzami: Boże! złącz nas z Sokołami!“. Druga rozszerza myśl zawartą w pierwszej wzywając: „Leć, sokole, leć, pożar uczuć wznieć! Nad mogiły Ukrainy, nad mazurskie te równiny, nad Podole, kraj mój własny, nad Maryi gród ten jasny, ponad Litwy puszcze stare, gdzie lud ginie dziś za wiarę, nieś wolności nam zadatek, choć obleją go łzy matek“. Aby spełnić te gorące nadzieje, trzeba zaiste kochać wiele i pracować nad sobą wytrwale, a zawsze pamiętać o tem, że „czyś jest z Litwy czy z Korony, czyś w krakowskiej zrodzon ziemi, zawsześ Polak urodzony, brat pomiędzy braćmi swemi. Jedne łączą nas cierpienia, jedno serce w piersiach bije jedne mamy łzy, marzenia, jeden cel się w myśli kryje. Więc niech żyje zgoda bratnia, bo w jedności moc i siła; ta nadzieja już ostatnia oby Polskę nam zbawiła!“.

Nad tą „mocą i siłą w jedności“ pracują towarzystwa sokole od wielu lat, a jeden z rodzajów tej pracy zgromadził ich właśnie na boisku wystawowem przed obliczem tysięcy rodaków. Oto słychać już trąbkę naczelnika, a wślad za nią tony marsza sokolego wzywające na widownię druhów uszykowanych na miejscu zbornem w sześciu czwórkowych hufcach. Oto już wchodzą dwa pierwsze hufce kolumną ósemkową. Idą środkiem boiska, dziarsko, równo, a dodają im ochoty i męskiej pewności siebie piękne dźwięki muzyki pochodowej i piękniejsze od nich okrzyki radości i uznania. Zaledwie przeszedł 32. rząd poza trybunkę naczelnika, a już wkraczają na boisko dalsze dwa hufce, a za nimi dwa ostatnie. Każda z trzech kolumn doszedłszy do wschodniej granicy boiska dzieli się na rozkaz d. hufcowych na pojedyncze hufce czwórkowe i nieparzyste zachodzą na lewo, parzyste na prawo ustawiając się czołem do głównej (zachodniej) trybuny w linii oznaczonej chorągiewkami umieszczonemi na północnej i południowej stronie ogrodzenia boiskowego. Małą zaledwie chwilę stoją tak w zbitej masie, bo oto krótki rozkaz naczelnika, a wszystkie hufce równocześnie ruszają się, wydłużają do przodu w ten sposób, że każda czwórka (prócz ostatniej, nieruchomej) postępuje tak długo, aż dojdzie do miejsca swego przeznaczenia oznaczonego tabliczką i liczbą. Nareszcie staje każda, bez osobnego rozkazu, gdzie stać powinna. Teraz na odpowiedni rozkaz wszyscy prawoskrzydłowi hufców nieparzystych i lewoskrzydłowi parzystych podnoszą ręce w bok nie ruszając się z miejsca, wszyscy inni zaś trzymając ręce w bok wyprężone, stosownie do swego ustawienia po stronie prawej lub lewej rozstępują się cwałem do środka boiska w lewo lub w prawo. I oto w jednej chwili boisko zmienia się w ogromną, prześliczną szachownicę, na której w równiutkich w każdym kierunku rozstępach stanęło 768 druhów nie różniących się niczem, ni ubiorem, ni postawą, ni gorącą chęcią należytego spełnienia swej służby.

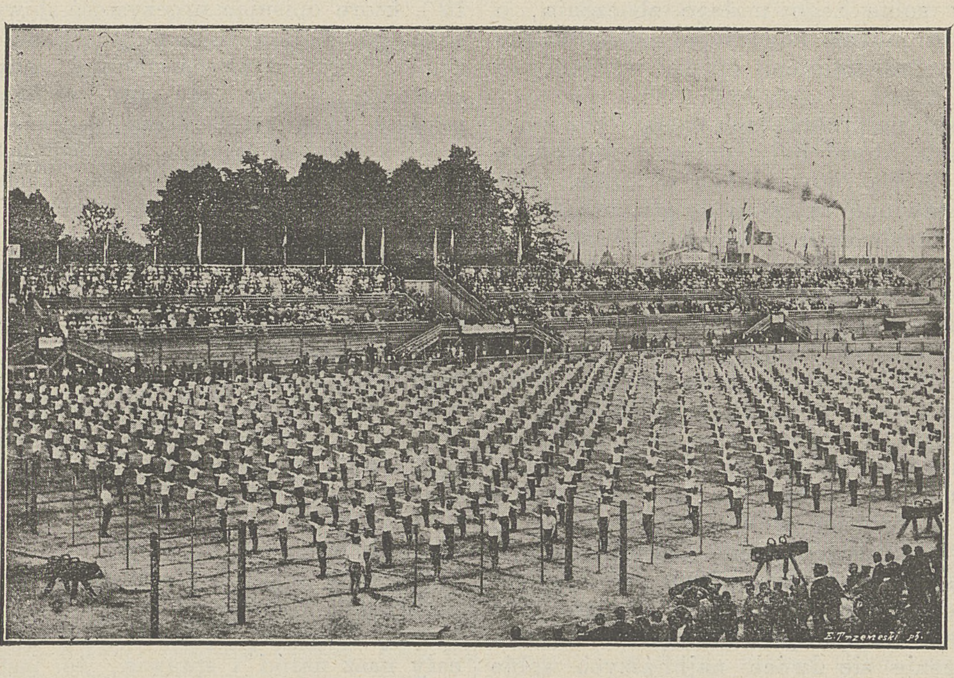
Nie zwlekano z jej spełnieniem. Ozwała się komenda i muzyka, a w takt jej odtworzono wszystkie pięć obrazów ćwiczeń wolnych podanych szczegółowo w dodatku do marcowego numeru „Przew. gimn.“. — Trudno wdawać się w opis szczegółowy, zwłaszcza, gdy najlepszy opis nie daje nawet w części wyobrażenia o tem, co tylko patrząc można ocenić. Wystarcza przyznać, że wolne ćwiczenia wypadły pięknie, a wykonawców nagrodzono głośnymi i serdecznymi objawami uznania i podzięki. Nie będę także szczegółowo rozwodził się nad zestępem, łączeniem się w kolumny czwórkowe, a następnie ósemkowe i zejściem z boiska, gdyż wszystko to było sumą czynności odwrotnie przeciwnych czynnościom zmierzającym do ustawienia się na boisku. Wypada tylko nadmienić, że ze względu na następny punkt programu, ćwiczenia zastępów na przyrządach, hufce wchodząc już na boisko były tak złożone, iż w każdym przednią część stanowili zgłoszeni do ćwiczeń przyrządowych, wskutek czego po ćwiczeniach wolnych tylko niećwiczący na przyrządach zeszli z boiska, inni zaś podążyli zastępami do swoich przyrządów.

Po należytem ustawieniu zastępów i przygotowaniu przyrządów rozpoczęły się na rozkaz i przy dźwiękach muzyki na wszystkich punktach ogromnego boiska urozmaicone i wielce ożywione ćwiczenia przyrządowe. Zastępów i przyrządów było sporo,

*) Tu prostuję niemiłą omyłkę w poprzednim numerze. Nie p. Jaworska, lecz p. *Franciszka Lewicka* (Lwów, pl. Dominikański l. 1.) haftowała M. Boską częstochowską do sztandaru związkowego.

jeżeli się zważy, iż Lwów I. dostarczył 21 zastępów, Kraków 15, Lwów II. 6, Stanisławów i Tarnopol po 4, Kołomyja i Nowy Sącz po 3, Czerniowce i Tarnów po 2, a Bochnia, Drohobycz, Gródek, Jarosław, Łańcut, Podgórze, Przemyśl, Rzeszów, Sambor, Sanok, Wieliczka, Złoczów po 1 zastępie. Były więc i drążki i poręcze, konie i stoły, kozły i dwużerdzie, były skoki z pomostu, skoki w wyż, skoki i dwójskoki w dal, były ćwiczenia ciężarami i mocowania i szermierka, była musztra, były gry, były nawet zabawy, do których zaliczam podrzucanie ćwiczących w górę na ogromnej płachcie. Widziało się zdumiewające wyniki wprawy, odwagi, zręczności, siły, widziało się ścisłe i punktualne wykonanie ćwiczeń, przystępowanie i odstępowanie od przyrządów, widziało się należyte przechodzenie do zmiany drugich przyrządów lub ćwiczeń, nie widziało się tylko jednego — całości ćwiczeń wskutek ustawicznego rozstrzelania uwagi na rozliczne szczegóły, jednem słowem, wśród „mnóstwa drzew nie widziało się lasu“.

Już przy innej sposobności (p. „Zlot sokoli“) zaznaczyłem z lekka, że nie liczę się do zwolenników równoczesnego okazywania różnorodnych ćwiczeń; obecnie przypatrzywszy się ćwiczeniom wystawowym przewyższającym liczebnie i jakościowo ćwiczenia jubileuszowe, nie mogę pominąć nadarzającej się sposobności do wypowiedzenia zapatrywania, w którem utwierdza mnie bardziej od mojego kompetentne zdanie czeskiego kolegi mojego, d. Scheinera (p. „Sbornik“ na r. 1894). Użyję nawet słów jego dla lepszego poparcia zapatrywania przed nim powziętego.



„Rozstępl“.

„Na boisku publicznem — powiada drogi mi kolega — widujemy stale jeden i ten sam obraz, który zaczyna już być monotonnym i nużącym: ćwiczenia wolne mniej lub więcej gładko wykonane, ćwiczenia na przyrządach dochodzące nieraz do szczytu możliwego wykonania, improwizowane gry niezwykle ruchliwe, oto wszystko, co składa się stale prawie na nieodmienny porządek naszych ćwiczeń publicznych, a byłoby na czasie zabrać się już raz do zmiany programu. Największą pilność i uwagę poświęca się przyrządom, których zwózka kosztuje ogromne pieniądze, nie mówiąc już wcale o tem, jak wielce te przyrządy uszkadza i niszczy przewóz (a ja dodam, jak wiele kłopotów przysparza ich powrót do domu, częstokroć za pośrednictwem niewłaściwego adresata), a przecież nikt nie zaprzeczy, że spoglądanie na kilkanaście zastępów ćwiczących równocześnie na rozmaitych przyrządach nie daje w rezultacie najmniejszego poglądu na całość. — Zazwyczaj przykuwają uwagę karkołomne ćwiczenia na drążku, podczas gdy ćwiczenia na przyrządzie podrzędniejszym, zwłaszcza zaś wszelkie skoki pozostają niespostrzeżone. Widzowie dziwują się odwadze ćwiczących, przerażają się, ba nawet drżą na widok ich zapamiętałości, ależ przecie nie do tego dążymy naszymi występami publicznymi i zaiste, zapomocą takich ćwiczeń nie wyrobimy zamiłowania do gimnastyki ani nie pozyskamy szerszych warstw do udziału w pracy naszej. Widzom przedstawiają się one zbyt wyuczonemi i sztucznemi, zbyt trudnemi i wytężającemi, aby dla nich zechcieli przemóc wrodzoną ociężałość i bojaźliwość. Inaczej byłoby, gdybyśmy poświęcali więcej uwagi ćwiczeniom wolnym i wykonywali je dokładnie i starannie, gdybyśmy przedstawili porządny obraz ćwiczeń rzędowych, w których możnaby okazać dzielne, piękne, świadome siebie trzymanie i opanowywanie ciała, czego niestety brak nam tak często.

Na francuskich wielkich zlotach gimnastycznych stanowią ćwiczenia wolne prawie wyłączny program uroczystości na boisku. Ćwiczenia te wykonuje tam nietylko ogół ale i pojedyncze zastępy bez przyborów albo z przyborami, ale sposób ich wykonania, owa czystość, piękność i dokładność, ów młodzieńczy zapał, jaki widać w każdym ruchu, są prawdziwą rozkoszą dla widza choćby najzwyklejszego.

Do takich samych wyników można dojść przecie i u nas ćwiczeniami wolnemi, pięknemi ćwiczeniami rzędowemi, a jestem przeświadczony, że wynik takiego właśnie występu byłby dla pozyskania nowych ćwiczeńców i zawodników nierównie większy, aniżeli naszych ćwiczeń na przyrządach, bo patrzący na tamte ćwiczenia nie widzi w nich żadnych trudności, żadnych zawad, z powodu których mógłby wykonanie tych ćwiczeń uważać jako dla siebie nieprzystępne, nie widzi w nich żadnego niebezpieczeństwa ani przetężania sił a przeto prędzej może być pozyskany dla sprawy naszej, niż patrząc na ćwiczenia wymagające wielkiej odwagi, siły i zręczności.

A gry? Te, które widujemy na publicznych ćwiczeniach, nie są przecie objawami czegoś u nas zwyczajnego, lecz czemś wyuczonem na prędce dla odnośnego występu. Byłoby zaś pożądanem, aby na boiskach naszych znalazły nareszcie swobodniejszy przystęp owe piękne i ciało wzmacniające gry zapaśnicze, które są dziś podstawą znakomitego wychowania fizycznego narodu angielskiego i szwedzkiego. Chciałbym być dobrze zrozumiany; nie dążę wcale do obalenia naszego programu ćwiczebnego, owszem pragnąłbym tylko uzupełniania go takiemi ćwiczeniami, przy których siła, odwaga i gibkość nabyta zapomocą innych ćwiczeń, występuje najwłaściwiej i przez nie dopiero zaokrągla się, uszlachetnia i ukrzepia w ładnym i nadobnym ruchu.

Nie wyłączając ani z codziennych ani z publicz-

nych ćwiczeń naszych żadnego z przyrządów, których używamy, i owszem dążąc tylko do tego, aby przy jakiemkolwiek ćwiczeniu publicznem unikano zbytniego rozstrzeliwania uwagi widzów, rzucam pobieżny zarys reform pożądanych na publicznem boisku, choć nie przeoczam i tego, że przyjęcie tych reform musiałoby spowodować wielki przewrót w ćwiczeniach codziennych. Dziś każde gniazdo sokole mniema, że nie może rozpocząć swej czynności, pokąd w sokolni jego nie znajdzie się drążek, koń, poręcze, kozioł, krążnik i w ogóle wszelkie przyrządy, które przyjął nasz system gimnastyczny, a przecież szczególnie w lecie można obejść się bez tych przyrządów i zaiste niemasz przyjemniejszych, skuteczniejszych i piękniejszych ćwiczeń nad gry gimnastyczne na wolnej przestrzeni i czystem powietrzu, tak że nie można wcale zrozumieć, dlaczego gniazda nasze w tej porze zamykają się w dusznych, niskich, niewygodnych zakątkach, które nazywają się sokolniami, albo cisną się na wąskiem podwórcu przy lichym przyrządzie, kiedy przyroda zdaje się zapraszać do używania wolnej przestrzeni dla ćwiczeń".

Pozwoliwszy sobie tego małego zboczenia, o którem jednak nie można powiedzieć, jakoby nie było w związku z przedmiotem opisu, wracam do właściwego zadania.

Po ćwiczeniach na przyrządach nastąpiły z kolei ćwiczenia laskami, które były opisane dokładnie w dodatku do nr. 3. Uszykowanie się w hufce, wejście na boisko, ustawienie i rozstęp do przodu odbyły się tak samo, jak do ćwiczeń wolnych. Rozstęp do środka różnił się od rozstępu do ćwiczeń wolnych tylko tem, że przy podniesieniu ramion w bok prawe dłonie dzierżyły laski żelazne leżące wzdłuż prawych ramion. Do tych ćwiczeń stanęło 720 druhów w 30 rzędach. O wszystkich 5 obrazach wolno mi powtórzyć to wszystko, com powiedział wyżej o wykonaniu ćwiczeń wolnych, a dodam tylko tyle, że równe i dokładne ewolucye laskami nadawały tym ćwiczeniom cechę znamienną, stawiającą je pod pewnym względem wyżej od ćwiczeń wolnych. Widocznem to było także w zwiększonym stopniu zainteresowania się widzów. Po skończeniu ćwiczeń złączono się napowrót w hufce czwórkowe, ustawione na tylnej części boiska, poczem zachodząc w ósemki do środka przez kolejne łączenie się dwóch najbliższych sobie hufców, piątego z szóstym, trzeciego z czwartym i pierwszego z drugim, powrócono środkiem boiska na miejsce zborne wśród żywych oklasków przygłuszających dźwięki marsza pochodowego.

Zakończyły ćwiczenia maczugami z udziałem wszystkich 200 druhów, którzy dnia poprzedniego piękne te ćwiczenia wykonali. Nie wzbudziły one może takiego zajęcia, jak dnia poprzedniego, choć były zupełnie wolne od usterek przy rozstępie, gdyż, jak wiadomo z opisu umieszczonego na miejscu właściwem, druhowie kolarze kończyli równocześnie przerwany program wyścigów sobotnich. Jeżeli czego nie godziło się kojarzyć w jedną całość ze szkodą dla ćwiczeń i dla widzów, to już najmniej nadawały się do tego piękne, miarowe i poważne ewolucye maczugowe odbywające się przy rzewnych dźwiękach walca dunajowego, a szalone, pełne rozmaitych epizodów i powodujące przeróżne wybuchy wrażeń wyścigi kolarskie.

Nazajutrz, jak wiadomo, delegaci Związku sokolego, odbyli dalszy ciąg walnego Zjazdu. Tok obrad i uchwały powzięte podałem do powszechnej wiadomości sokolstwa na innem miejscu (str. 87. i d.).

Wieczorem w hali muzycznej na placu wystawowem odbył się koncert pożegnalny. Zagaił go prezes Związku d. Romanowicz gorącem przemówieniem przerywanem ciągle oklaskami i okrzykami pełnymi zapału. Po „Bajce" Moniuszki i „marszu Sokołów" (orkiestra 24 p. p.) wygłosił d. Janikowski piękny wiersz d. Rossowskiego „Sokół", a potem nad program „Tężmy się!". Następnie grała orkiestra polonez Szopena, d. Borkowski odspiewał „Stacha" i „Swaty", a dzielny chór „Echa" Niewiadomskiego „Pieśń uroczystą", Münchheimera polonez „W starym dworze" i nad program Moniuszki „Pieśń rycerską". Zakończył żywy obraz „Apoteoza Sokolstwa". Wszystko wykonano prześlicznie. Sala była pełna Sokołów i pań. W restauracyi Baczyńskiego przy skromnej uczcie towarzyskiej spędzono kilka godzin aż do chwili zamknięcia placu wystawy, na miłej pogadance przeplatanej spiewem i kilkoma przemówieniami.

Ostatnie zawierało rozkaz na dzień następny; d. prezes Związku wyrażając wszystkim druhom uznanie za ścisłe przestrzeganie swej godności sokolej, pozwolił tym, którzy we wtorek mieli jeszcze zostać we Lwowie, używać w tym dniu stroju sokolego.

Na zakończenie muszę, choć z wielką niechęcią, przytoczyć ciekawy ustęp z czasopisma „Sokol" (nr. 12), które opisując uroczystość słoweńskiego gniazda sokolego w Postojnie przy udziale 14 druhów praskich, korzysta ze sposobności, aby powiedzieć dosłownie: „v době, kdy celá, v Rakousku nejštastněji položená větev kmene slávského okázale zřiká se všech styků s národem českým, kdy ani Sokolstvo polské nerozpakovalo se zapříti základní, úhelné zásady pravého Sokolství a otrocký sklonilo se před komandem polityků svých, políčkujíc i zcela obyčejnou v životě veřejném slušnost...", co brzmi tak w tłómaczeniu polskiem: „w czasie, kiedy cała, w Austryi najlepiej położona latorośl pnia słowiańskiego, wyrzeka się ostentacyjnie wszelkiej styczności z narodem czeskim, gdy nawet sokolstwo polskie bez namysłu w y p a r ł o s i ę głównej, podstawowej zasady prawego sokolstwa i n i e w o l n i c z o poddało się komendzie swoich polityków p o l i c z k u j ą c bezwzględnie z w y k ł ą w życiu publicznem p r z y z w o i t o ś ć..." Rozumiemy dobrze, iż te u p r z e j m e słowa dostały się nam za to, żeśmy czeskich Sokołów nie mogli zaprosić na nasz czysto polski zlot sokoli, ale protestujemy przeciw przypuszczeniu, jakoby to stało się na czyjąkolwiek komendę. Słuchamy tylko tego uczucia, które przenika cały nasz naród i sprawia, że jesteśmy i będziemy niepoprawnymi „barbarzyńcami", którzy nigdy nie nauczą się ani nie pochwalą arcydzieła „politycznej" sztuki, która polega na tem, że równocześnie w dwóch różnych miejscach „z głębi serca" spiewa się hymn na cześć „bohaterów północy" i wtóruje się serdecznej pieśni o wolności i nadziei. Takimi „politykami" nie jesteśmy i nie będziemy nigdy; pozostaniemy zawsze Sokołami polskimi, którzy kochają i nienawidzą „nie połową, ale całą duszą" to wszystko, co kocha i nienawidzi świadomy krzywd swoich i żywotności swojej naród polski. Czołem! *Dr. X. F.*

Ćwiczenia wolne

czyli

wspólne na miejscu

przez

Władysława Janikowskiego.

(Ciąg dalszy).

Lekcya XI.

Osnowa: skurcze i rzuty ramion równostronne. Ruchy tułowia. Zmiany postaw i kroki.*)

*) Uwaga co do zmiany postaw, jak w lekcyi II., zaś co do kroków jak w I.

Postawa zasadna: ramiona zwisłe.

Takt: 1., 2., (3.). Ruchy ramion i nóg wykonywane osobno po 10 razy, zaś ruchy ramion i tułowia łącznie, a tak samo ruchy ramion i nóg, po 5 do 6 razy.

A.

I. „Ramiona skurcz — **raz**! — rzuć wpion — **dwa**! — opuść (bokiem) wdół — **trzy**!“.

II. „Ten sam ruch ramion: w 1-ym takcie skłoń się wprzód, w 2-im w lewo, w 3-im się prostuj. Ramiona skurcz, skłoń się wprzód — **raz**! — rzuć wpion, skłoń się w lewo — **dwa**! — opuść (bokiem), prostuj się — **trzy**!“. Postawa zasadna i nogi wyprężone.

III. „Tak samo, a 2-im takcie skłoń się w prawo. Ramiona skurcz, skłoń się wprzód — **raz**! — rzuć wpion, skłoń się w prawo — **dwa**! — opuść (bokiem), prostuj się — **trzy**!“.

IV. „Kucznij — **raz**! — wykrok lewą (na palcach stopy prawej) — **dwa**! — postawa — **trzy**!“.

V. „Łącznie (I. i IV.): ramiona skurcz, kucznij — **raz**! — rzuć wpion, wykrok lewą — **dwa**! — opuść (bokiem), postawa — **trzy**!“.

VI. „Kucznij — **raz**! — wykrok prawą — **dwa**! — postawa — **trzy**!“.

VII. „Łącznie (I. i VI.): ramiona skurcz, kucznij — **raz**! — rzuć wpion, wykrok prawą — **dwa**! — opuść (bokiem), postawa — **trzy**!“.

B.

I. „Ramiona skurcz — **raz**! — rzuć wprzód — **dwa**! — opuść — **trzy**!“.

II. „Zakrok prawą. Ten sam ruch ramion: w 1-ym takcie skłoń się wprzód, w 2-im w lewo, w 3-im się prostuj. Ramiona skurcz, skłoń się wprzód — **raz**! — rzuć wprzód, skłoń się w lewo — **dwa**! — opuść, prostuj się — **trzy**!“.

III. „Postawa (prawa do lewej). Zakrok lewą. Tak samo, a w 2-im takcie skłoń się w prawo. Ramiona skurcz, skłoń się wprzód — **raz**! — rzuć wprzód, skłoń się w prawo — **dwa**! — opuść, prostuj się — **trzy**!“.

IV. „Stań na palcach stóp — **raz**! — rozkrok lewą — **dwa**! — postawa — **trzy**!“.

V. „Łącznie (I. i IV.): ramiona skurcz, stań na palcach stóp — **raz**! — rzuć wprzód, rozkrok lewą — **dwa**! — opuść, postawa — **trzy**!“.

VI. „Stań na palcach stóp — **raz**! — rozkrok prawą — **dwa**! — postawa — **trzy**!“.

VII. „Łącznie (I. i VI.): ramiona skurcz, stań na palcach stóp — **raz**! — rzuć wprzód, rozkrok prawą — **dwa**! — opuść, postawa — **trzy**!“.

C.

I. „Ramiona skurcz — **raz**! — rzuć wbok — **dwa**! — opuść — **trzy**!“.

II. „Zakrok lewą. Ten sam ruch ramion: w 1-ym takcie skłoń się w prawo, w 2-im wstecz, w 3-im wprzód. Ramiona skurcz, skłoń się w prawo — **raz**! — rzuć wbok, skłoń się wstecz — **dwa**! — opuść, skłoń się wprzód — **trzy**!“.

III. „Zmiana postawy poskokiem — **hop**! Tak samo, a w 1-ym takcie skłoń się w lewo. Ramiona skurcz, skłoń się w lewo — **raz**! — rzuć wbok, skłoń się wstecz — **dwa**! — opuść, skłoń się wprzód — **trzy**!“.

IV. „Postawa (prawa do lewej). Przysiądź — **raz**! — zakrok lewą — **dwa**! — postawa — **trzy**!“.

V. „Łącznie (I. i IV.): ramiona skurcz, przysiądź — **raz**! — rzuć wbok, zakrok lewą — **dwa**! — postawa — **trzy**!“.

VI. „Przysiądź — **raz**! — zakrok prawą — **dwa**! — postawa — **trzy**!“.

VII. „Łącznie (I. i VI.): ramiona skurcz, przysiądź — **raz**! — rzuć wbok, zakrok prawą — **dwa**! — opuść, postawa — **trzy**!“.

„W miejscu po-**chód**!“ Takt od 1 do 20.

D.

I. „Ramiona wbok. Ramiona skurcz — **raz**! — rzuć wstecz — **dwa**! — przenieś wbok — **trzy**!“.

II. „Rozkrok lewą. Ten sam ruch ramion: w 1-ym takcie skłoń się wstecz, w 2-im wprzód, w 3 im w lewo. Ramiona skurcz, skłoń się wstecz — **raz**! — rzuć wstecz, skłoń się wprzód — **dwa**! — przenieś wbok, skłoń się w lewo — **trzy**!“.

III. „Tak samo, a w 3-im takcie skłoń się w prawo. Ramiona skurcz, skłoń się wstecz — **raz**! — rzuć wstecz, skłoń się wprzód — **dwa**! — przenieś wbok, skłoń się w prawo — **trzy**!“.

IV. „Ramiona opuść, postawa (lewa do prawej). Klęknij lewą wstecz — **rąz**! — wykrok do środka (na palcach stopy prawej) — **dwa**! — postawa — **trzy**!“.

V. „Ramiona wbok. Łącznie (I. i IV.): ramiona skurcz, klęknij lewą wstecz — **raz**! — rzuć wstecz, wykrok do środka (na palcach stopy lewej) — **dwa**! — przenieś wbok, postawa — **trzy**!“.

VI. „Ramiona opuść. Klęknij prawą wstecz — **raz**! — wykrok do środka — **dwa**! — postawa — **trzy**!“.

VII. „Ramiona wbok. Łącznie (I. i VI.): ramiona skurcz, klęknij prawą wstecz — **raz**! — rzuć wstecz, wykrok do środka — **dwa**! — przenieś wbok, postawa — **trzy**!“.

„Na 1 poskok obunóż, na 2 poskok na prawej i podnieś równocześnie lewą wprzód, na 3 znów poskok obunóż, na 4 zaś poskok na lewej, a prawą podnieś wprzód; na palcach stóp — **skacz**!“. Takt od 1 do 10.

E.

I. „Ramiona wbok. Ramiona skurcz — **raz**! — rzuć wpion do środka (raz lewe przed prawem, drugi raz prawe przed lewem) — **dwa**! — przenieś (wyprężone) wbok — **trzy**!“.

II. „Poskokiem rozkrok — **hop**! Ten sam ruch ramion: w 1-ym takcie skłoń się wstecz, w 2-im w lewo, w 3-im wprzód. Ramiona skurcz, skłoń się wstecz — **raz**! — rzuć wpion do środka, skłoń się w lewo — **dwa**! — przenieś wbok, skłoń się wprzód — **trzy**!“.

III. „Ramiona opuść, w postawie rozkrocznej w miejscu po-**chód**!“. Takt od 1 do 10.

„Ramiona wbok. Tak samo, a w 2-im takcie skłoń się w prawo. Ramiona skurcz, skłoń się wstecz — **raz**! — rzuć wpion do środka, skłoń się w prawo — **dwa**! — przenieś wbok, skłoń się wprzód — **trzy**!“.

IV. „Ramiona opuść, poskokiem postawa — **hop**! Poskok obunóż (na palcach stóp) — **raz**! — wykrok zewnątrz lewą (a w skośnym kierunku na palcach stopy prawej,) — **dwa**! — postawa — **trzy**!“.

V. „Ramiona wbok. Łącznie (I. i IV.): ramiona skurcz, poskok obunóż — **raz**! — rzuć wpion do środka, wykrok lewą zewnątrz — **dwa**! — przenieś wbok, postawa — **trzy**!“.

VI. „Ramiona opuść. Poskok obunóż — **raz**! — wykrok zewnątrz prawą — **dwa**! — postawa — **trzy**!“,

VII. „Ramiona wbok. Łącznie (I. i VI.): ramiona skurcz, poskok obunóż — **raz**! — rzuć wpion do środka, wykrok zewnątrz prawą — **dwa**! — przenieś wbok, postawa — **trzy**!“.

„Ramiona opuść. Na 1 poskok obunóż, na 2 poskok na prawej i podnieś równocześnie lewą wbok, na 3 poskok obunóż, na 4 poskok na lewej, a pod-

nieś prawą wbok; na palcach stóp — **skacz**!". Takt od 1 do 10.

F.

I. „Ramiona wbok. Ramiona skurcz — **raz**! — rzuć wprzód do środka (raz lewe powierzch prawego, drugi raz przeciwnie) — **dwa**! — przenieś wbok — **trzy**!".

II. „Rozkrok prawą. Ten sam ruch ramion: w 1-ym takcie skłoń się w prawo, w 2-im w lewo, w 3-im wstecz. Ramiona skurcz, skłoń się w prawo — **raz**! — rzuć wprzód do środka, skłoń się w lewo — **dwa**! — przenieś wbok, skłoń się wstecz — **trzy**!".

III. „Tak samo, a w 1-ym takcie skłoń się w lewo, w 2-im w prawo. Ramiona skurcz, skłoń się w lewo — **raz**! — rzuć wprzód do środka, skłoń się w prawo — **dwa**! — przenieś wbok, skłoń się wstecz — **trzy**!".

IV. „Ramiona opuść, postawa (prawa do lewej). Przysiądź — **raz**! — zakrok do środka lewą — **dwa**! — postawa — **trzy**!".

V. „Ramiona wbok. Łącznie (I. i IV.): ramiona skurcz, przysiądź — **raz**! — rzuć wprzód do środka, zakrok do środka lewą — **dwa**! — przenieś wbok, postawa — **trzy**!".

VI. „Ramiona opuść, w miejscu po—**chód**!" Takt od 1 do 10. „Przysiądź — **raz**! — zakrok do środka prawą — **dwa**! — postawa — **trzy**!".

VII. „Ramiona wbok. Łącznie (I. i VI.): ramiona skurcz, przysiądź — **raz**! — rzuć wprzód do środka, zakrok do środka prawą — **dwa**! — przenieś wbok, postawa — **trzy**!".

„Ramiona opuść. Na 1 poskok obunóż, na 2 poskok na lewej i podnieś równocześnie prawą wstecz, na 3 znów poskok obunóż, na 4 poskok na prawej i podnieś lewą wstecz; na palcach stóp — **skacz**!".

(C. d. n.).

Sprawy towarzystw gimnastycznych polskich.

Jasło. Tutejsza Rada miejska na posiedzeniu odbytem 12. listopada b. r., ofiarowała bezpłatnie plac pod budowę gmachu Sokoła.

Kałusz (3. listop.). W sobotę na dochód budowy naszej sali gimnastycznej, pod którą gmina kałuska ofiarowała nam grunt, odbył się wieczór z ćwiczeniami sokolemi i tombolą. Ze Stanisławowa przybyło na wieczór ten dziesięciu druhów, którzy wzięli udział w ćwiczeniach.

Kraków. Do stałej wiązanki korespondencyj dorzucam i tę z pod Wawelu. Znajdziecie w niej kwiaty, wonią swą i oddaleniem czasu jeszcze zlot przypominające. Lecz lepiej późno, niż nigdy.

Nie mieliśmy czasu uporządkować należycie wspomnień, wrażeń i nauk z II. zlotu odniesionych, kiedy zaskoczyła nas konieczność przebudowy naszego gmachu. Powodzie tegoroczne były głównym powodem opóźnienia tej sprawy piekącej. Dla frekwencyi przeszło 600 uczniów szkół publicznych, 60 panien, 80 uczniów prywatnych i przeszło 100 członków, mieliśmy na szatnie pokoiki urągające temu przeznaczeniu i ciżba, zaduch, nieporządek musiały też stale tam gościć. Tak dalej pozostać nie mogło. Lecz każde z naszych towarzystw, to jak dziecko, chcące nieraz za centa kupować miasto całe. Tak i my niewielkim kosztem przebudowy chcieliśmy zarazem uzyskać i drugą salę gimnastyczną. Rozwiązanie szczęśliwe tej zagadki ułatwiły nam świetnie obmyślone plany architekta d. Talowskiego. Z połową sierpnia rozpoczęliśmy pracę mając na karku bliski termin rozpoczęcia nauki. Dzięki prawdziwie „sokolej" energii komisyi budowlanej z prezesem Dr. Styczniem na czele uwinęliśmy się tak, że z 1. października ćwiczenia mogły być rozpoczęte. Gmach nasz przez dokonaną przebudowę uzyskał: przyległe do długiej zachodniej ściany dawnej sali dwie olbrzymie szatnie (na I. piętrze i parterze), od 2 tygodni do użytku oddane, znacznie powiększoną szatnię nauczycielską i kilka mniejszych ubikacyj, zaś w nowo od strony miasta dobudowanem skrzydle na pierwszem piętrze wspaniałą drugą salę z przyległemi szatniami i kancelaryą, na dole salę do szermierki, mieszkania dla służby, w suterenach gospodarskie ubikacye. Dziś już wszystko pod dachem przedstawia całość okazałą, nawet pomnikową, uwzględniając drugi fronton z wchodem od strony miasta, gdzie właśnie wykończają wspaniały szczyt z kamiennemi godłami miasta i Sokoła jakby na żywą ilustracyą niezapomnianego hasła „Wyżej", rzuconego sokolstwu polskiemu przez prezesa Związku d. Romanowicza w chwili przyjęcia sztandaru związkowego. Daj Boże, aby tak szczęśliwie uzyskane przestrzenie, w niedługim czasie okazały się nam znowu za ciasne!

Łatwo jednak pojąć, iż przedsiębiorstwo budowlane musiało chwilowo opóźnić zwykły w jesieni wzrost ruchu w Sokole, tem bardziej przez nas oczekiwany po tegorocznym zlocie. Pamiętamy dobrze takie silniejsze tętno po zlocie pierwszym. Wyczekujemy go z upragnieniem i teraz, tembardziej, kiedy po zmiennych losu kolejach Wydział mianował na ostatniem swem posiedzeniu naczelnika Sokoła krakowskiego w osobie dotychczasowego zastępcy d. Szczęsnego Rucińskiego, a zarazem powołał napowrót do działania grono nauczycielskie, na zasadach nowouchwalonej przez się instrukcyi dla nauczycieli. Równolegle z tem rozpoczęła swą działalność komisya szkolna z łona Wydziału wybrana. Kwestyą godną głębszego zastanowienia się przedstawiać będzie dla tych ciał myśl rzucona już na tegorocznem walnem zebraniu delegatów przez d. Piotrowskiego a wisząca w powietrzu, mianowicie: zrównoważenie dotychczasowych ćwiczeń przez zaprowadzenie gier i zabaw gimnastycznych tak szeroko uprawianych za granicą. Na temat ten zastrzegam sobie na przyszłość trochę więcej miejsca w „Przewodniku". Na razie powiem tyle: gdzież bardziej postęp pożądany, jak w Sokole! Na dowód tego niech służy wiadomość, iż obecnie bardzo już bliscy jesteśmy urządzenia u siebie strzelnicy, a zatem do oddziałów gimnastycznego, konnego i wioślarskiego przybywa nam jeszcze strzelniczy. Ta wszechstronnie rozwinięta działalność otuchą napawa nas na przyszłość, lecz, co też zanotować muszę, wydała się dla wielu niedość odszczególnioną medalem srebrnym wystawy. Być może — odpowiadam malkontentom — iż komitet jurorów wystawy nie uznał działalności tej za wszechstronną, skoro brak jej jeszcze oddziału kolarzy, a brakuje jej istotnie w Sokole naszym. Czemu? Czyż tak trudno zebrać dziś druhów-kolarzy, aby się zorganizowali w oddział osobny, a czyż Sokoł nasz, jako tak rozwinięta instytucya, nie przedstawia wszelkich po temu warunków i ułatwień, nawet swem położeniem obok tak wybornego gościńca, jak przez błonia, czyż wśród nas brak druhów jeżdżących świetnie na kole, czyż nie krakowski to druh zdobył pierwszą nagrodę na *tandemach* w pierwszym dniu zlotu lwowskiego? A zatem do czynu druhowie krakowscy, zawiążcie raźno oddział kolarzy — a zdobędziemy **złoty medal uznania** najdroższego nam, bo uznania całego sokolstwa polskiego podczas III. zlotu w Krakowie w roku 1896 — a więc „Wyżej".

W czasie feryj, co już z obowiązku kronikarskiego notuję, odbyły się dwie wycieczki, których pojęcie i u nas zasadniczo się podniosło o tyle, że nie pojmujemy ich bez ćwiczeń. Więc jedną odbyliśmy do Jaworzna, gniazda młodziutkiego ale rokującego pięknie na przyszłość, bo poczętego wśród wielkich trudności i z niemi dzielnie walczącego. Jaworzno to wieś prawie, wśród żywiołu z niemczałego,

lecz co za uczucia budzi widok (śląskiego) sztygara-Sokoła dzielnie ćwiczącego w gronie druhów swoich i krakowskich!

Druga wycieczka odbyła się do Oświęcimia, gdzie druhowie nasi zainaugurowali nową salę ćwiczebną tamtejszego Sokoła wykonaniem ćwiczeń na uroczystym wieczorku. Wspomnieć się jeszcze godzi, iż obok licznie zebranej drużyny Sokoła wadowickiego i myślenickiego nie brakło przedstawicieli Sokoła krakowskiego na uroczystości poświęcenia i otwarcia „domu narodnego“ w Białej, gdzie wśród uroczystego przemówienia rzucił Dr. Bandrowski gorąco przyjętą myśl założenia Sokoła w Białej. Może za kilka lat nie będą tam na nas dzieci polskie wskazywać mówiąc „*schau, schau, die Russen!*“ co daj Boże. Czołem! *Dr. Bei.*

P. S. Frekwencya uczniów szkół publicznych wzrosła u nas z tym rokiem o dwieście kilkadziesiąt ćwiczących więcej, jak w roku zeszłym. Czy przysłany „Statut wzorowy“ przedstawia kwestyą już zamkniętą z wyczerpaną dyskusyą? (Został uchwalony przez Wydział Związku. *Red.*).

Limanowa w dniu 31. października 1894. W Sokole naszym otwarto z dniem 1. b. m. czytelnię dla członków towarzystwa, wobec czego sale Sokoła otwarte co dzień od godziny 6. wieczorem. Zarazem podajemy do wiadomości naszym członkom, że w każdą pierwszą sobotę każdego miesiąca urządza Wydział dla członków wieczornice za nader skromnym wstępem. Pierwsza odbyła się przy licznym udziale członków w dniu 6. b. m.

Towarzyskie te zebrania wpłyną niewątpliwie także na większy udział w ćwiczeniach gimnastycznych, które się odbywają we wtorki, czwartki i soboty od godziny $6\frac{1}{2}$ do $7\frac{1}{2}$ wieczorem, a na które obecnie około 10 druhów uczęszcza.

Lwów I. W niedzielę 4. listop. odbył się doroczny wieczorek inauguracyjny. Program jego, jak zwykle, urozmaicony. Zauważyliśmy, że wieczorek ten różnił się pod wielu względami od poprzednich; niekorzystna różnica polegała w tem, że sala Sokoła nie dość szczelnie była zapełniona, co było wynikiem nienależytej jeszcze wprawy nowego komitetu zabawowego w odpowiednim sposobie ogłoszenia wieczorku, korzystna i zasługująca ze wszechmiar na podkreślenie, że cały obfity i ładny program był wykonany przez nowe i młode siły, co musiało ucieszyć każdego z uczestników, który widząc na każdym wieczorku prawie zawsze tych samych wykonawców, dobrych starych znajomych, mógł słusznie wątpić, azali jest u nas jaka praca i postęp, aby starych wyręczyć młodymi. Otóż przekonaliśmy wątpiących, że jedno jest i drugie. Ci, którzy nie wątpili o tem, sprawdzili z niemałą radością, że młodzi wyręczyciele starszych mają zupełną świadomość obfitego w skutki publicznego występu sokolego.

Rozpoczęła „Harmonia“ uwerturą. Słowo wstępne wypowiedział wiceprezes d. Dziędzielewicz. Zaznaczył w niem, że z początkiem każdego roku szkolnego zwykliśmy witać uroczystym wieczorkiem przyjaciół i zwolenników myśli sokolej, a nowy nasz przyrost zbliżać i skupiać na wieczornicy, którą w tym roku odkładamy na później z powodu bolesnej rocznicy rzezi na Pradze. Rok, któregośmy dożyli, jest w pochodzie lwowskiego Sokoła wyżyną, z której roztacza się szeroki widnokrąg. Spojrzawszy wstecz, poza siebie, nie możemy nie widzieć w druhach lwowskich rodzaju armii szykującej się do pochodu świadomego celu, ale z konieczności powolnego, zaskoczonej w tym pochodzie hasłem do szturmu. Wprawdzie powstał Związek, ale wiele czasu potrzeba, zanim będzie tem, czem być powinien, więc gdy pod hasłem wystawy krajowej każdy spieszył, z czem mógł, aby uczcić pamięć Naczelnika narodu, i Związek postanowił walny zlot sokoli ważąc się na rzecz zbyt śmiałą zaraz w pierwszym roku swojego powstania, nie mógł Sokół lwowski nie pospieszyć pierwszy z pomocą, aby tylko pierwszy większy czyn młodego Związku odpowiedział godnie jego stanowisku w sokolstwie. Pomoc ta mająca na oku wyższy interes ogółu spowodowała zastój interesów Sokoła lwowskiego, interesów ważnych i pierwszorzędnych. Dziś wracamy do codziennej pracy u siebie, zdawszy Związkowi pracę nad ogółem przez symboliczne wręczenie mu sztandaru, a dalszy nasz rozwój zależy od przyjaciół naszych i zwolenników, gdyż ichto dziatwie potrzeba koniecznie drugiej sali, ichto ofiarność spieszy co roku z pomocą dla kolonii i korpusów wakacyjnych, które jednak nie przynoszą takiej korzyści całej dziatwie, jaką da skutecznie poparta myśl nasza urządzenia parku jordanowskiego na wzgórzu wystawowem. Jeżeli pamiątka wesoła, Racławice, pobudziła cały naród do tak pięknego czynu, jakim była wystawa, to niechże bolesna, Maciejowice i Praga, pobudzi nas nie do łez niemęskich lecz do męskich czynów odrodzenia sił naszych. Oczekujemy tedy pomocy tych wszystkich, którzy rozumieją, że spełnimy, co spełnić chcemy i możemy.

O części muzykalno-wokalnej słów nie wiele. Śpiewano, grano i deklamowano z pewnością dobrze, skoro widzowie nie szczędzili uznania, lecz uważam tę część wieczorków sokolich jako mniej nadającą się do szerszych omawiań w naszem pismie, oczywiście, o ile nie ma się do spłacenia długu wdzięczności wobec osób stojących poza Sokołem a spieszących mu z zasiłkiem swojego talentu i daru, jak to uczyniła pna Saling i p. Didur, którym za piękną grę na cytrze, względnie za ładny śpiew solowy — serdeczne dzięki.

Jako Sokoła pociąga mnie więcej sokola część wieczorku, a to nietylko, że wykonały ją nowe siły i że w program weszły nowe dotąd w sali naszej publicznie nie produkowane ćwiczenia, lecz także, iż wszystko wykonano dobrze. Owe nowe ćwiczenia dały nam metodyczny obraz zapasów przedstawiony przez 10 druhów pod komendą d. Ant. Durskiego w tempach przez niego wskazywanych. Podziwialiśmy zwinność, wprawę i siłę dzielnych zapaśników, a serdecznie radzi wprowadzeniu do ćwiczeń wolnych czegoś nowego cieszymy się nadzieją, że ta nowość nie będzie ostatnią. — Na zakończenie wieczorku wprowadził d. Wilh. Nowicki 12 druhów, którzy na drążku przenośnym wykonali trzy serye ćwiczeń zakończone piramidami Ćwiczenia i piramidy wypadły bez wyjątku tak, że każdy z widzów, choć widział je raz pierwszy, musiał zrozumieć, iż ćwiczeń dowodzących pewności siebie, gibkości ciała i niepospolitej odwagi nie wykonuje się bez długich przygotowań, bez należytej wprawy zdobywanej żmudną i wytrwałą pracą. I to właśnie stawia te ćwiczenia wysoko.

Na 11. listopada zapowiedziano nadzwyczajne Walne zgromadzenie członków Sokoła lwowskiego. Były dwa powody do tego zgromadzenia. Pierwszy, iż należało uchwalić ponownie zmiany statutu, których Namiestnictwo nie przyjęło do wiadomości z przyczyn formalnych, drugi, iż wskutek ustąpienia prezesa d. Zimy trzeba było postanowić, czyim dłoniom powierzyć ster towarzystwa aż do nowego zgromadzenia po przyjęciu zmian statutowych do wiadomości. Niestety, żaden z tych powodów nie był widocznie dość poważnym, aby na 1500 druhów sprowadzić na zgromadzenie przynajmniej 280-ciu. Nie tak dawno, bo z początkiem bieżącego roku, sala Sokoła była przepełniona uczestnikami zwyczajnego Walnego zgromadzenia trwającego kilka dni; czy naprawdę tylko dlatego, żeby na pierwszym planie postawić sprawy i wycieczki osobiste? Byłoby smutno, gdyby tak było rzeczywiście. — Następne Walne zgromadzenie zwołane na 28. listopada ma prawo powziąć obowiązujące uchwały bez względu na ilość obecnych druhów.

Nauka gimnastyki dla pań rozpocznie się 1. grudnia pod warunkiem, jeżeli się zapisze przynajmniej 15 uczestniczek. Nauka odbywać się będzie we wtorki, czwar-

tki i soboty od 4—5 godz. popoł. — Kurs nauczycielski rozpoczął się we wtorek 20. listopada o godz. 8 wieczorem w sali towarzystwa. — Nauka jazdy na „kole“ już się rozpoczęła na dobre. Każdego wtorku, czwartku i soboty od godziny 8. do blisko 10. wieczorem ćwiczą się adepci tego pięknego sportu pod kierunkiem fachowego nauczyciela, który w ciągu kilku lekcyj nawet najopororniejszych wyucza równowagi. Z obszernej sali Sokoła w przeciągu ostatniego roku wyszło już wielu wprawnych cyklistów i to w wieku od lat dziesięciu do sześćdziesięciu. I nie dziwota, że piękny ten sport z dniem każdym zyskuje nowych, a gorących zwolenników, i to bez względu na wiek, daje bowiem tyle przyjemności, tak odświeża i pobudza cały organizm, jak żaden inny — a dla mieszczuchów pędzących siedzące życie biurowe jest wprost zbawiennym. Starsi zwłaszcza kolarze nie mogą się dość nachwalić błogich skutków umiejętnego używania jazdy na bicyklu, czego najlepiej dowodzi coraz szersze rozpowszechnienie „koła“ w całym ucywilizowanym świecie. — Zawiązany podczas II. zlotu Sokołów oddział konny przez pół roku swego istnienia dał dowód swojej żywotności i rzeczywistej potrzeby instytucyi podobnej w wielkiem mieście. Przykład pomyślny, rozwoju krakowskiej szkoły jazdy, która w pierwszym zaraz roku swego istnienia posiadała obrót 14.000 zł., zachęcił i oddział lwowski do wprowadzenia w życie szkoły jazdy konnej, dostępnej dla szerszej publiczności. Niezrażeni zwykłemi przy każdym początku trudnościami, ani skromnością rozporządzalnych środków, zabrali się inicyatorowie projektu do dzieła, i szkoła taka, w bardzo skromnych co prawda rozmiarach, od sześciu miesięcy we Lwowie istnieje, opłacając w zupełności wyłożone na nie koszta, pomimo iż dotąd zaledwie kilkunastu uczni z niej korzystało. Dotkliwie daje się uczuć brak krytej ujeżdżalni, tak, iż w dnie słotne lekcye odbywać się nie mogły, a słotnych dni mieliśmy w tym roku do zbytku. Brakowi temu postara się towarzystwo w najkrótszym możliwie czasie zaradzić, wystawiając manež kryty w miejscu łatwo dla mieszkańców śródmieścia dostępnem. Że jednak rzeczy takie nie załatwiają się z dnia na dzień, a lekcye przerywać się nie powinny, brać sokola niezrażona zimną aurą, ćwiczy się dalej w jeździe konnej we własnej ujeżdżalni odkrytej przy ulicy Szeptyckich, obok szkoły Konarskiego położonej i przez całą zimę wytrwać w tym zamiarze postanowiła. Przy ujeżdżalni zresztą istnieje ogrzewana szatnia, gdzie zgrzany po lekcyi uczeń ochłonąć i wypocząć może. — Po krótkiej przerwie, wywołanej zmianami w zarządzie towarzystwa, szkoła jazdy od początku listopada otwartą została na nowo. Lekcye po cenach możliwie najniższych, odbywają się pod kierunkiem fachowego nauczyciela codziennie pomiędzy 3—5 po południu. Zapisy przyjmuje kancelarya Sokoła. Nie wątpimy, iż młodzież nasza zechce skorzystać z nadarzającej się sposobności wykształcenia się w tym rycerskim czysto polskim sporcie, i udziałem swym umożliwi Sokołowi rozszerzenie zakresu działania szkoły i postawienia takowej w wysokości wymagań, którym ma podołać.

Z początkiem listopada wniósł Wydział memoryał do Rady miejskiej w sprawie urządzenia na placu wystawowem parku jordanowskiego dla młodzieży ofiarując ze strony towarzystwa, fachową pomoc przy urządzeniu i kierownictwie.

Oświęcim. W sobotę 13. października w uroczysty sposób, jak na nasze miejscowe stosunki, otwarliśmy nową salę ćwiczeń, której brak dotychczas dotkliwie uczuć nam się dawał, a zarazem był powodem zastoju w rozwoju towarzystwa. Rano o godz. $7^1/_2$ odprawił na intencyę rozwoju naszego Sokoła mszę św. tutejszy proboszcz i kanonik ks. Jędrzej Knycz, który także lokal Sokoła poświęcił i w podniosłych słowach zachęcał zebrane sokolstwo do ćwiczeń i pracy w duchu religijnym i narodowym, bo tylko praca z Bogiem dla Ojczyzny może wydać wolności — owoce! — W kilku serdecznych słowach podziękował d. prezes Antoni Polaszek za trudy i słowa zachęty czcigodnemu kapłanowi a nawiązując do jego przemowy słów kilka oddał towarzystwu nową salę do użytku. — Wieczorem o godzinie 5. wyruszyliśmy na dworzec po miłych druhów z Krakowa, którzy pod wodzą swego dyrektora d. Antoniego Piotrowskiego w liczbie 24 przybyli. — Wieczorną uroczystość zagaił o godz. $7^1/_2$ d. Dr. Włodzimierz Lewicki prześlicznem przemówieniem o obowiązkach kresowego sokolstwa a przeciągłe brawa, któremi go zebrani darzyli, dosadnie świadczyły, że myśli przez niego wyrażone trafiły do serc i przekonań słuchaczy. Następnie druhowie krakowscy pod kierownictwem swego naczelnika Szczęsnego Rucińskiego popisywali się ćwiczeniami na koniu, budową śmiałych piramid i zapasami. Za każdy punkt urozmaiconych ćwiczeń, dziękowała licznie zebrana publiczność burzą oklasków — dzielnym gimnastykom. Po ćwiczeniach zasiedliśmy do wspólnej wieczornicy, a czem chata bogata tem miłych gości przyjęliśmy. — W ciągu dnia i wieczorem otrzymaliśmy z powodu otwarcia nowego schroniska prócz życzeń Szan. Wydziału Związku, także gratulacye od gniazd sokolich: z Myślenic, Wojnicza, Jaworznia, Jarosławia, Limanowy, Nowego Targu, Jasła, Tarnowa, Sanoka, Żywca, Kołomyi, Przemyśla, następnie od Czytelni polskiej w Białej, od Gwiazdy z Tyczyna i t. d. — Uroczystość zakończyliśmy zabawą z tańcami a pląsy prowadzone przez miejscowych druhów przeciągnęły się do godz. 5. rano. Czołem!

Ropczyce w październiku 1894. Grono miejscowych obywateli przesłało do Namiestnictwa do zatwierdzenia statut zawiązać się mającego towarzystwa gimn. Sokół w Ropczycach. Niebawem więc i tutaj rozpocznie się działalność dla idei sokolej. — Szczęść Boże!

Stanisławów. Dnia 28. października b. r. zebrała się nasza drużyna sokola w sali kasynowej, aby pożegnać swego zasłużonego b. prezesa druha Włodzimierza Argasińskiego, który przeniesiony do Rawy jako sędzia powiatowy, opuścił onegdaj nasze miasto. W licznych przemówieniach podnosili i uczcili druhowie zasługi druha A., jako tego, który gorliwie i skutecznie pracował nad rozwojem Sokoła tutejszego i pchnął naprzód sprawę budowy sali gimnastycznej, będącej obecnie na ukończeniu. (Może teraz powiedzie się założyć Sokoła w Rawie. *Red.*). Jakiś nieznany rzezimieszek usiłował w nocy z niedzieli na poniedziałek (4. listop.) wyjąć kamień węgielny, założony pod budynek tow. gimn. Sokół, w przekonaniu zapewne, że w kamieniu tym złożone są monety pamiątkowe. Gdy jednak przekonał się, że kamień węgielny oprócz dokumentu pamiątkowego nic więcej nie zawiera, pozostawił wszystko, a sam się bez śladu ulotnił.

Tyczyn, 28. października. W ostatnich czasach mnożą się u nas towarzystwa o różnych odcieniach, celach i ideach. Jest to piękny objaw na drodze naszego życia społecznego i najpewniej w tych różnych kierunkach osiągnęlibyśmy świetne rezultaty, najpewniej postąpilibyśmy na wszystkich punktach naprzód, gdyby członkowie tych różnorodnych stowarzyszeń byli świadomi zadań i celów towarzystwa.

Niestety zrozumienie tych celów dla wielu członków jest obce; wielu wpisuje się dla mody lub z innych pobudek osobistych, a za cel ostateczny uważają płacenie wkładek miesięcznych i zdaje im się, że już wszystko wobec towarzystwa wypełnili. Tak dzieje się w wielu miejscowościach szczególnie mniejszych, tak samo dzieje się i u nas w Tyczynie. Mamy tu aż 3 towarzystwa; jednem z nich jest „Sokół“. Niestety, cechuje go obojętność i gnuśność z jednej, a intrygi w celu rozbicia towarzystwa z drugiej strony. Wydział Sokoła pragnąc obudzić swych członków z odrętwienia i ospałości, pragnąc pogodzić niezgodę a wytworzyć solidarność i bra-

terstwo, urządził w dniu 14. października b. r. wieczornicę z produkcyami, które wypadły bardzo dobrze.

W dniu 17. b. m. urządził Sokół żałobne nabożeństwo za duszę bohatera z pod Racławic ś. p. Tadeusza Kościuszki. Podczas nabożeństwa widzieliśmy niestety 2 czy 3 Sokołów!

Krosno. Czytaliście, że Wydział Związku na ostatniem posiedzeniu swojem (14. paźdz.) zajmował się sprawą wykluczenia przez jeden z Wydziałów sokolich dwóch panów za publiczne naruszenie czci jednego z druhów i wyraził uznanie, że w obronie tej czci umiał wznieść się ponad względy miejscowe. Dotyczy to naszego Wydziału, a sądzę, że ogół sokolstwa powinien poznać bliżej tę brzydką sprawę. Działo się to w czerwcu. Po loteryi fantowej, którą urządzono w ogrodzie tutejszego kasyna na korzyść pogorzelców Nowego Sącza, komitet loteryjny zaprosił Sokołów, przybyłych z Jasła wraz z tutejszą drużyną w mundurach do lokalu kasynowego na wspólną zabawę. Między zaproszonymi gośćmi znajdował się też magazynier Towarzystwa handlowego w mundurze sokolim, człowiek skromny, zawsze na swojem miejscu, z taktem i powszechnie lubiany. Nie podobało się to pp. dyrektorom szkoły tkackiej i blichu, że taki magazynier znajduje się w tem samem, co i oni towarzystwie, zażądali więc od prezesa a następnie od gospodarza kasyna, by go z lokalu wyprosić kazali. Gdy ci panowie, ceniąc prawość charakteru i szanując pracę i mundur sokoli odmówili idyotycznemu żądaniu — zaciekli w swej ślepocie i zapalczywości udali się z tem samem żądaniem do sekretarza Sokoła w Krośnie. Ten (niestety! *Red.*) podjął się tej misyi nieprzyjemnej. Wyproszony, nie robiąc awantur i nie psując zabawy, wniósł nazajutrz zażalenie do wydziału Sokoła, którego prezes, człowiek poważny, szanowany przez wszystkich, prawdziwy ojciec tut. drużyny, listami poleconymi zawezwał obu panów dyrektorów jako członków Sokoła tut. do usprawiedliwienia się ze swego czynu bohaterskiego. A gdy obaj listami aroganckiej treści odmówili wezwaniu, oświadczając, że sprawa ta między nimi a „kupczykiem“ (tak nazwali magazyniera) jest czysto osobistą — wydział Sokoła zmuszonym został obu tych zacnie myślących panów dyrektorów z towarzystwa Sokoł w Krośnie wykluczyć. Obaj ci sympatyczni panowie ucieszyli się tym wyrokiem, mówiąc, że „owszem, 50 centów mniej będziemy płacić miesięcznie“. — Oto przykład postępowania ludzi, których zbieg okoliczności uczynił satrapami w postępowaniu z ludźmi, niżej stanowiskiem i płacą od nich stojącymi. Oburzenie z tego powodu panuje w mieście ogromne, a obywatelstwo tutejsze przyjęło z zadowoleniem rozstrzygnięcie tej sprawy przez wydział Sokoła. (Przezacnemu Wydziałowi dziękujemy serdecznie za ten hołd oddany sokolej idei braterstwa. Taka bezwzględność jest jedynym środkiem na grasujące u nas mandaryństwo, które ze sokolstwem nie da się pogodzić i jest zasadniczą jego negacyą. *Red.*).

Przemyśl, dnia 20. listopada 1894. Z początkiem b. m. otworzyliśmy kurs nauki szermierki za opłatę miesięczną 40 groszy dla członków Sokoła, zaś 2 koron dla obcych. Nauki udzielają wedle zupełnie odrębnych metod dd.: Jastrzębski i Hellebrand po jednej godzinie tygodniowo, a to w poniedziałki od 7 do 8 d. Hellebrand, a w piątki od $6^1/_2$ do $7^1/_2$ wieczór d. Jastrzębski. Lekcye szermierki, na które zapisało się dotąd 22 członków Sokoła a 2 obcych, cieszą się pilnym udziałem swych członków, tak że sala gimnastyczna przy ulicy Wodnej okazuje się za szczupłą. Wydział otworzył kredyt zawiadowcy szermierki na zakupno potrzebnej ilości rękawic i szpad. — Projektowany kurs nauki gimnastyki dla pań, z powodu braku odpowiedniego miejsca na razie urządzić zaniechano. — Od dawna praktykowana w naszym Sokole nauka strzelania wedle relacyi zawiadowcy d. Kopacza po odpowiednich przygotowaniach już z d. 1. grudnia wejdzie na praktyczne tory. — Zwykłe ćwiczenia gimnastyczne odbywają się trzy razy tygodniowo, a to w poniedziałki, środy i soboty każdym razem od 6 do 7 wieczorem, przy udziale przeciętnie dwunastu członków. — Przy zbliżającym się sezonie ślizgawkowym, wydział na posiedzeniu b. m. postanowił postarać się o ulgi dla swych członków i polecił d. Gorczycy, aby w tym względzie porozumiał się z miejscowem Towarzystwem łyżwiarskiem. — Niedawno ukonstytuował się chór Sokoła wybierając swym dyrektorem d. ks. Dr. Jana Łabudę, a do wydziału dd.: E. Giebułtowicza, F. Henzlikiewicza, O. Morawetza i J. Wesołowskiego. Próby odbywają się regularnie dwa razy tygodniowo, a to we wtorki i piątki w prywatnem mieszkaniu ks. Dr. Jana Łabudy. Czołem! *Dr. Dzierżyński Jan*, sekretarz.

Zagórz. Dnia 7. października odbyło się pierwsze Walne zgromadzenie tow. gimnast. Sokół. Zebranych powitał Dr. Józef Galant, zaznaczywszy dobitnie potrzebę istnienia samodzielnego gniazda sokolego w naszej wsi i odczytał serdeczne pismo druha Dr. Fiszera, imieniem Związku i telegram Sokoła bukowińskiego. Naczelnik Sokoła sanockiego St. Biega w jędrnych i ciepłych słowach skreślił znaczenie sokolstwa i tegoż historyę, ostrzegając przed właściwym naturze naszej, chwilowym zapałem. Końcowe oświadczenie d. Biegi, iż dojeżdżać będzie z Sanoka, by w początku istnienia nowego gniazda kierować ćwiczeniami, przyjęli zebrani hucznymi oklaskami. Z odczytanego sprawozdania komitetu wykonawczego dowiedzieli się zebrani, iż założyciele na ręce komitetu złożyli kwotę 33 zł. na opędzenie pierwszych wydatków. Z kwoty tej użył komitet wykonawczy 13 zł. 32 ct. na sprawienie 12-tu par ciążków i 12-tu lasek żelaznych, 2 zł. 5 ct. na stemple i portorya; reszta w kwocie 17 zł. 63 ct. pozostaje do dyspozycyi wybrać się mającego Wydziału. Komitet wykonawczy przedłożył Namiestnictwu do zatwierdzenia projekt statutu, który uzyskał aprobatę w pierwszej redakcyi, poczynił przedwstępne starania około pozyskania sali do ćwiczeń i zajął się zwołaniem pierwszego Walnego zgromadzenia.

Następnie dokonane zostały wybory do Wydziału, który po ukonstytuowaniu przedstawia się jak następuje: prezes Dr. Józef Galant, zast. prezesa Jan Smólski, gospodarz Stanisław Nazarewicz, skarbnik Edward Uderski, sekretarz Aleksander Krüger, zast. sekr. Emil Iwaniszyn; ćwiczenia prowadzi Jan Obrębski pod technicznem kierownictwem d. St. Biegi z Sanoka. Komisya rewizyjna: Rudolf Gieldanowski i Antoni Naglicki.

Wnioski komitetu wykonawczego założycieli: Wybrany Wydział ma urzędować do 1. stycznia 1896 roku i Tow. gimn. Sokół w Zagórzu przystępuje z dniem 1. stycznia 1895 do Związku tow. gimn. sokolich polskich — przyjęto jednogłośnie.

Na zakończenie, miasto tradycyjnej „wyżerki“ zarządził d. Biega pierwszą lekcyę ćwiczeń.

Nowo zawiązane towarzystwo liczy 34 członków, z czego zgłosiło się do ćwiczeń 18-tu. *Krüger.*

Sprawozdania wydziałów sokolich.

Podgórze. Za rok 1893. Miniony rok, jako drugi rok istnienia był dla naszego towarzystwa bardzo pomyślnym; ilość członków znacznie wzrosła i stanęła własna sala gimnastyczna. Z końcem r. 1892 liczyło nasze towarzystwo 128 członków, w ciągu roku 1893 ubyło 16, przybyło zaś 48, tak że obecnie liczy 160 członków.

Na Walnem zgromadzeniu odbytem 12. marca 1893 wybranym został obecny Wydział, w skład którego weszli dd.: Wacław Adamski, jako prezes, Franciszek Maryjewski, jako wiceprezes, tudzież jako wydziałowi: Dr. Samuel Aronsohn, Dr. Tadeusz Bednarski, Dr. Tadeusz

Fiderkiewicz, Józef Emilewicz, Dr. Izydor Feuereisen, Roman Klein, Józef Kryłowski, Władysław Liban, Jan Pawlica, Franciszek Rehman, Teodor Rybak i Józef Stępień, zaś jako zastępcy: Franciszek Horak, Kazimierz Janusz, Dr. Kazimierz Krotowski i Kazimierz Więckowski. — Wskutek przesiedlenia się Dra Fiderkiewicza do Pilzna powołanym został na członka Wydziału zastępca Kazimierz Janusz. — W skład sądu honorowego wybranymi zostali dd.: Dr. Karol Górski, Władysław Markwiczyński i Emil Serkowski, a w skład komisyi rewizyjnej Gustaw Baruch i Gustaw Rosenzweig. — Nowo wybrany Wydział ukonstytuował się w d. 17. marca 1893 wybierając dyrektorem Jana Pawlicę, sekretarzem Dr. Tadeusza Bednarskiego, skarbnikiem Franciszka Rehmana, gospodarzem Józefa Stępienia.

Wskutek wzrostu towarzystwa i wskutek prowadzonej w roku zeszłym budowy, czynności Wydziału znacznie się powiększyły a załatwił je Wydział na 16 posiedzeniach, których przedmiotem były po największej części sprawy finansowe i administracyjne. Całą swą uwagę bowiem musiał skupić Wydział w jeden punkt, który miał decydować o dalszym rozwoju a nawet losie naszego towarzystwa, a mianowicie szukać środków pieniężnych potrzebnych do prowadzenia budowy, a z drugiej strony nalegać całą siłą na wykończenie przed zimą wszelkich robót i oddanie gmachu do użytku ćwiczących. Obok tego jednak nie spuszczał Wydział z oka celu i zadania naszych towarzystw i dokładał wszelkich starań, aby ćwiczenia gimnastyczne regularnie były prowadzone i aby liczba ćwiczących wzrastała. Z ubolewaniem jednak prawdziwem zaznaczyć musi Wydział, że nauka gimnastyki członków w roku minionym prawie żadnych postępów nie zrobiła, a składało się na to bardzo wiele okoliczności. Nieuleczalna choroba, która w kwietniu r. z. powaliła na łoże boleści, a następnie wyrwała z pośród nas nieodżałowanej pamięci naszego pierwszego kierownika Romana Sworzeniowskiego, zrobiła gwałtowny wyłom w naszem towarzystwie i pozbawiła nas kierownika, do którego tak wszyscy przylgnęliśmy. Udział w ćwiczeniach nagle osłabł, bo brakło tego, który je ożywiał i dodawał tyle zachęty i zapału. To też w pierwszej chwili Wydział obawiał się nawet o losy ćwiczeń dla członków i dopiero zabiegi druhów Breuera i Rowińskiego, którzy ofiarowali swe usługi jako zastępcy kierownika, zdołały to złe odwrócić. Zastępcy ci byli czynni do września r. z. t. j. do chwili, kiedy Wydział powierzył kierownictwo d. Stanisławowi Cenglerowi, który je odtąd z zupełnem zadowoleniem Wydziału prowadzi. — Główną winę w braku postępu na polu gimnastyki członków, należy upatrywać w istniejącej jeszcze ciągle obojętności dla ćwiczeń fizycznych i zapoznaniu ich celu i dobroczynnych wpływów. Ale to, co całe wieki zaniedbały, nie można odrazu uzyskać i trzeba dużo pracy, aby i w naszem towarzystwie powstał nietylko szczery zapał do nauki gimnastyki, ale należyte jej zrozumienie i prawdziwe zamiłowanie. Prawdziwych Sokołów należy dopiero wychować. W tej zatem myśli największą wagę przykładał Wydział do nauki gimnastyki uczniów, to też serdeczne podziękowanie złożyć musi dyrektorowi gimnazyum d. Pawlicy za współdziałanie na tem polu i zachęcanie uczniów do gimnastyki. Ruch w ćwiczeniach w roku zeszłym tygodniowo przeciętnie był następujący:

a) członków	12	w 3	godzinach	w 1 zastępie
b) uczniów pryw.	26	w 2	„	w 2 zastępach
c) panien	12	w 2	„	w 2 „
d) ucz. gimn. z 3 istniejących dotąd klas	96	w 4	„	w 4 „
Razem tygodniowo	146	w 11	godzinach	w 9 zastępach.

Pierwszy popis gimnastyczny, w którym wzięli udział członkowie i uczniowie towarzystwa, odbył się w dniu 14. stycznia r. b. i wypadł nadzwyczaj świetnie, zwłaszcza pod względem gimnastycznych produkcyi uczniów. Tak pochód ozdobny przez tychże wykonany, jak też ćwiczenia na przyrządach wzbudzały podziw u licznie zgromadzonej publiczności i świadczyły chlubnie o pracy kierownika Cenglera.

Obecny Wydział rozpoczynając swą działalność zastał już komisyę budowlaną wybraną jeszcze przez poprzedni Wydział w dniu 31. grudnia 1892, dlatego też uznał ją jako ważną aż do ukończenia budowy i składu jej zupełnie nie zmienił. Do komisyi tej wchodzili: prezes Wacław Adamski jako przewodniczący i dd. Wojciech Bednarski, Dr. Tadeusz Bednarski, Władysław Liban, Józef Kryłowski, Franciszek Maryjewski, Jan Pawlica, Teodor Rybak, Franciszek Rehman, Emil Serkowski i Stanisław Serkowski. Komisya ta wybrała z pośród siebie subkomitet, który miał za zadanie zamawianie i odbiór materyałów. W skład subkomitetu wchodzili: prezes Wacław Adamski, Władysław Liban, Józef Kryłowski, Franciszek Maryjewski i Franciszek Rehman. Na subkomitecie ciążyła prawie cała praca i członkowie jego przy budowie największe zasługi położyli. — Komisya budowlana zaś nad każdą ważniejszą kwestyą dotyczącą budowy, obradowała i odbyła w ciągu kilku miesięcy podczas budowy 25 posiedzeń. Gdy tylko przyjęto plany przedłożone przez d. architekta Józefa Kryłowskiego, komisya budowlana uchwaliła w pierwszej linii prowadzić budowę we własnym zakresie i powierzyła kierownictwo d. Stanisławowi Serkowskiemu za ryczałtowem wynagrodzeniem 350 zł. — Zaraz z nastaniem wiosny rozpoczął się dowóz piasku, kamienia i wapna, tudzież roboty przedwstępne celem wybudowania studni i dołów do gaszenia wapna, a w dniu 1. czerwca 1893 wybrane zostały pierwsze doły pod fundamenty, to też z dniem tym rozpoczęła się właściwa budowa. Dzisiaj gdy już budowa szczęśliwie dokonaną została, Wydział śmiało przyznać musi, że może za prędko i za ryzykownie rozpoczął budowę w drugim roku istnienia towarzystwa, które rozporządzało tylko gotówką około 1.600 zł. i miało podarowany od gminy miasta Podgórza plac pod budowę, kamień i wapno i z tem porwało się do wystawienia gmachu, którego przybliżony kosztorys wynosił około 27.000 zł. Że w takich warunkach zdołano budowę doprowadzić do końca, zawdzięczamy temu, iż Dyrekcya tutejszego Stowarzyszenia pożyczkowego raczyła nam udzielić kredytu bieżącego pierwotnie do wysokości 10.000, a następnie 18.000 zł. Tym sposobem tutejsze Stowarzyszenie pożyczkowe obok gminy miasta Podgórza należy do największych naszych dobrodziejów. — Roboty około budowy szły szybko, bo już w dniu 17. czerwca 1893, odbyło się uroczyste poświęcenie kamienia węgielnego, którego szczegółowy opis podanym został w „Przewodniku gimnastycznym“ w zeszycie za miesiąc lipiec 1893. — Przy budowie gmachu pracowali: d. budowniczy Stanisław Serkowski, jako kierujący budową, d. Ludwik Struzik, jako majster murarski i d. Kaźmierz Zieliński, jako majster ciesielski. Roboty stolarskie wykonane zostały przez Pańczakiewicza, ślusarskie przez Jana Szklarskiego, piece przez firmę Maurycego Barucha, roboty kamieniarskie przez Stanisława Bodnickiego, wreszcie przyrządów gimnastycznych dostarczył Robert Köhler w Bielsku, a urządzenia gazowego gazownia miejska w Krakowie. Budowa została dokończoną w grudniu r. z. a w d. 23. grudnia r. z. nastąpiło uroczyste otwarcie budynku i oddanie go do użytku ćwiczących, a opis tej uroczystości podanym został w „Przewodniku gimnastycznym“ w zeszycie za miesiąc luty r. b.

Pod względem długów zaciągniętych na budowę gmachu, stosunki nasze o tyle obecnie się polepszyły, że wskutek usilnych zabiegów i starań druha prezesa przed kilku dniami zapadła w Banku krajowym uchwała co do udzielenia naszemu towarzystwu pożyczki w kwocie 20.000 zł. Z kwoty tej spłacimy w pierwszej linii w Sto-

warzyszeniu pożyczkowem udzieloną nam na budowę zaliczkę w kwocie 18.000 zł., a pozostającą resztą pokrywać będziemy niewypłacone jeszcze rachunki budowlane. Pozostanie nam jeszcze do pokrycia z budowy 2.000 do 3.000 zł., które z funduszów bieżących powoli umarzać musimy. Zadaniem zatem każdego z druhów obecnie być powinno starać się wszelkiemi siłami, jak kto może i umie o przysporzenie naszemu towarzystwu dochodów, z którychby spłacać mogło resztę długów i roczne raty amortyzacyjne. Mówiąc o budowie gmachu musi Wydział jeszcze raz złożyć podziękowanie wszystkim, którzy do niej w jakikolwiek sposób się przyczynili, podziękować zacnym ofiarodawcom, druhowi architekcie Kryłowskiemu i Gazowni miejskiej w Krakowie, która ofiarując towarzystwu najbardziej przystępne warunki wypłaty, umożliwiła zaprowadzenie w gmachu oświetlenia gazowego.

Celem przysporzenia towarzystwu tak bardzo niezbędnych dochodów i nawiązania między członkami ściślejszego życia towarzyskiego utworzył Wydział komitet zabawowy pod kierunkiem d. starosty Jakubowicza i kółko dramatyczne pod kierunkiem d. Bilińskiego. Komitet zabawowy urządził w ciągu karnawału zabawę na dochód budowy Sokoła, która przyniosła przeszło 100 zł. czystego dochodu. Kółko dramatyczne dało 1 przedstawienie amatorskie o czystym dochodzie około 60 zł., a obecnie krząta się około urządzenia drugiego przedstawienia amatorskiego, tudzież wieczorku Kościuszkowskiego. — W kwietniu r. 1893 zorganizował i utworzył w towarzystwie naszem d. Władysław Bukowski chór sokoli w celu uprzyjemnienia zebrań, wycieczek i t. p. Zapisało się z początkiem druhów 16, liczba ta wzrastała w miarę jak druhowie przekonywali się o użyteczności chóru, tak że na wieczorze gimnastycznym w roku bieżącym spiewało w chórze druhów 20. Wobec dobrej woli i wielkiej chęci ze strony kierownika, który nie szczędził czasu i trudów, aby zgromadzić zbiory nut i utworzyć biblioteczkę początkowo skromną, któraby z czasem stanowić mogła poważny zapas spiewów chórowych, zdawało się, że rzecz jest i pójdzie najlepszą drogą, niestety z ubolewaniem zaznaczyć wypada, że obojętność sprawiła to, że dziś chór nie istnieje a jego niestrudzony kierownik żalić się tylko musi, gdy widzi na próbach po 4 lub 3 tylko druhów. To też Wydział zwraca się do Was zacni druhowie, nie dajcie upaść tak pięknie zawiązanej myśli i gromadźcie się znowu dalej pilnie pod kierunkiem zacnego d. Bukowskiego.

Towarzystwo nasze w ciągu minionego roku brało czynny udział w obchodach narodowych i wystąpiło z liczną drużyną tak na pogrzebie Lenartowicza jak i Matejki.

Dochód bieżący wynosił 1.206·48 zł., rozchód 952·39 zł., pozostało w kasie 254·09 zł. Funduszu budowy: przychód 19.680·97 zł., rozchód 18.277·12 zł., pozostałość kasowa 1.403·85.

Ustępujący Wydział wybudował widomy gmach sokoli a pozostawia nowemu Wydziałowi pracę o wiele cięższą i trudniejszą, wybudowania gmachu Sokoła w sercu każdego z druhów. Dopiero gdy się to spełni, wtedy nasz cel i nasze zadanie osiągnięte będzie. *Dr. Tadeusz Bednarski*, sekretarz.

Kronika.

— † **Henryk Zagórski**, członek Sokoła lwowskiego, dawniej czynny i ruchliwy członek komitetu zabawowego, zgasł wskutek długiej, nieuleczalnej choroby. Cześć jego pamięci!

— **Rocznik sokoli** (kalendarz) na r. 1895 poświęcony Związkowi sokolemu przedstawia się nader korzystnie pod względem formy i treści. Po kalendaryum (polskiem, ruskiem i słowiańskiem) mieści się wdzięczne wspomnienie o trójcy sokolej (Dobrzański, Żuliński, Krówczyński) i Fr. Hochmanie, poczem obfita treść informacyjna zawiera: pogląd na rozwój polskich towarz. sokolich w r. 1894, udział sokolstwa w powsz. wystawie kraj., stanowisko towarzystw sokolich wobec prawa publicznego, pierwszy kongres pedagogów polskich, sokoli układ ćwiczeń wolnych, zasady sokole, przepisy sokole i regulaminy, przepisy i komisye egzaminacyjne, rozkład ćwiczebny dla towarzystw sokolich, piśmiennictwo gimnast. polskie, kartkę z życia Sokoła lwowskiego, statystykę sokolstwa polskiego, czeskiego i słoweńskiego, pedagogiczno-higieniczne instytucye w kraju, ogłoszenia. Piękną całość zdobią 4 ryciny; z tych pierwsza Naczelnika Tadeusza Kościuszki. — Zalecamy gorąco gniazdom i druhom sokolim ten piękny kalendarz i nie wątpimy, że szczere jego poparcie będzie dla druhów wydawców bodźcem do dalszej pracy.

— **Wyciąg z regulaminu jazdy na kole** w obrębie miasta Lwowa, wydany przez c. k. Dyrekcyą policyi w porozumieniu z Magistratem król. stoł. miasta Lwowa.

Jeździć na kole po placach i ulicach publicznych we Lwowie wolno tylko temu, kto posiada kartę pozwolenia. — Karty pozwolenia, opatrzone w bieżącą liczbę, opiewające na nazwisko posiadacza i stale złączone z jego fotografią wydaje Dyrekcya policyi. — Na każdem kole przytwierdzić należy tabliczkę z liczbą karty; bez tej tabliczki nie wolno jeździć w obrębie miasta.

Ażeby uzyskać kartę pozwolenia, mają przedłożyć członkowie istniejących we Lwowie klubów i towarzystw kolarzy świadectwo uzdolnienia, wystawione przez zarząd towarzystwa lub klubu. — Osoby nie należące do żadnego z lwowskich towarzystw lub klubów, mają złożyć egzamin z jazdy na kole w obecności dwóch delegatów lwowskich towarzystw lub klubów. — W prośbach o karty pozwolenia wymienić należy nazwisko, rok i miejsce urodzenia, zatrudnienie i dokładny adres. Prośby takie z dołączeniem fotografii wnosić należy do c. k. Dyrekcyi policyi pisemnie lub ustnie (w godzinach urzędowych w Dept. III.).

Kolarze zamiejscowi, jeżeli nie przebywają we Lwowie nad dni 8, wolni są od dopełnienia formalności §. 2. skoro się wykażą przed c. k. Dyrekcyą policyi poświadczeniem uzdolnienia do jazdy na kole, wystawionem przez prawnie istniejące towarzystwo lub klub kolarzy. — Jeżeli pobyt trwa dłużej nad dni 8, należy się zastosować do przepisu powyższego.

Pozwolenia do jazdy udziela się na lat 3 osobom, które ukończyły 14 lat życia — do 18 roku życia jednak jedynie za zgodą ojca lub opiekuna; odnawiać je należy corocznie. Oprócz opłaty stemplowej w kwocie 1 zł. uiścić należy kwotę 1 zł. na fundusz miejscowych ubogich. — Za egzamin opłaca się taksę 1 zł. również na fundusz miejscowych ubogich.

Pozwolenie do jazdy służy tylko osobie, na której nazwisko opiewa; nie wolno go nikomu odstąpić a na żądanie należy je okazać organom c. k. Dyrekcyi policyi.

W obrębie miasta Lwowa nie wolno jeździć po drogach i chodnikach, przeznaczonych tylko dla pieszych, po ogrodach publicznych i miejscach spacerowych. — Wzbronionem jest także dłuższe jeżdżenie po jednej i tej samej ulicy tam i na powrót.

W obrębie miasta wolno jeździć w ogóle tylko z mierną szybkością; na skrętach, krzyżowaniach ulic i przechodach należy jazdę zwolnić, w razie spotkania przechodniów, jeźdźców lub pojazdów należy dać znak ostrzegającą trąbką, gwizdawką lub okrzykiem, w razie zbliżenia się do większego zebrania ludzi, należy zsiąść z koła. Prowadzić koła nie wolno po chodnikach.

W razie gdy kilku kolarzy jedzie razem, nie wolno jechać obok siebie, lecz po za sobą w odległości co najmniej 5 metrów.

Koło ma mieć hamulec i latarnię o szkłach bezbarwnych, którą oświetlać należy z chwilą, gdy się rozpoczyna oświetlenie miasta.

— **Wskazówki zdrowotne** uchwalone przez Wydział polskiego Związku sokolego spowodowały czeski Związek sokoli do uchwały o konieczności wydania „pravidla zdravotni"; wypracowanie ich powierzono d. Zelence. Może to przekona polskie towarzystwa sokole i wszystkich druhów, że nasze „wskazówki" powinny znajdować się w ręku każdego Sokoła biorącego udział w ćwiczeniach, a nie spoczywać na półkach wydawnictw Związku.

— **Czeski Związek sokoli** urządza w Pradze III. zlot w r. 1895 przy sposobności narodowej wystawy literackiej, w której sokolstwo czeskie postanowiło wziąć czynny udział.

— **Po sokolsku.** W nr. 205. „Dziennika Kujawskiego" doczytuję się pod wiadomościami potocznemi „ze Strzelna", że pewien korespondent „Postępu" zadaje sobie pytanie, jakie pismo szan. Zarząd Sokoła w Strzelnie przeznaczy towarzystwu za swój organ. Szanowny korespondent „Postępu" sądzi Sokołów ze stanowiska towarzystw przemysłowych lub innych, nie znając ani idei, ani dążności Sokołów. My jako Sokoli nie znamy i nie chcemy znać żadnych stronnictw pomiędzy sobą; dla nas ideałem: „Bóg i Ojczyzna", a pod tem hasłem złączeni nie dzielimy się na stronników prądów politycznych, lecz tworzymy jednę ligę braci, druhów, bez względu na wiek, stan, lub zawód, tudzież wyznanie polityczne. Każdemu jednakże służy prawo poza obrębem działalności towarzystwa, jako wolnemu obywatelowi, tę lub ową gazetę czytać i ten lub ów program polityczny popierać, jeżeli ów program oparty jest na gruncie religijnym i narodowym. Dziwię się, jak mogą niektórzy redaktorzy poznańscy umieszczać podobne dziwne zapytania w swych czasopismach, widocznie, że mało ich sprawa sokoła obchodzi, lub jej też wcale, albo bardzo niedostatecznie znają. Mam mocną nadzieję, że bratni zarząd Sokoła w Strzelnie, silnie stać będzie na straży czystości idei sokolej i ku zdziwieniu ciekawego korespondenta „Postępu" przedstawi Szanownym druhom w Strzelnie organ polskich towarzystw sokolich: „Przewodnik gimnastyczny", który jest jeszcze tańszy od „Postępu" bo kosztuje dla każdego Sokoła tylko markę na rok! Adres redakcyi naszego organu wskaże na żądanie każdy zarząd Sokoła w Wielkopolsce. Czołem! *Jeden z Sokołów inowrocławskich.*

— **Na rowerach** do Tyflisu udali się pp. Jan Bronikowski i Mieczysław Krauman z Warszawy. W Berdyczowie połączyli się z p. Karolem Lachmanem. Wycieczka miała trwać 3 miesiące.

— **Pieszo naokoło świata.** Z Rygi w dniu 27. sierpnia wyruszył w podróż na około świata piechur Rengarten. Zamierza on przejść Europę wschodnią, Azyę środkową, Syberyę, następnie przedostać się okrętem do Ameryki, przejść ją wszerz do oceanu Atlantyckiego, a przybywszy na ląd europejski, wrócić pieszo do Rygi. Cała podróż ma trwać 3 lata.

— **Wyścigi dystansowe panien**, oczywiście piesze, poczynają wchodzić w modę w Wiedniu. Grono dziewcząt, zajmujących się sportem i gimnastyką, urządziło tam w miesiącu sierpniu wyścig pieszy z Wiednia do Purkersdorfu, tj. na przestrzeni 12 kilometrów. U mety, jako pierwsza, stanęła p. Marya Mösl, jako druga p. Regina Ziegler, które potrzebowały na tę drogę niecałe dwie godziny. Koła sportowe męzkie poczęły jednak bagatelizować ten wyścig, mówiąc, iż rezultat był czysto przypadkowym i nie może być miarodajnym dla sił niewieścich. Zawzięte dziewczęta, pragnąc upokorzyć potwarców, za inicyatywą zwycięzczyni pierwszego wyścigu, p. Mösl, urządziły wyścig drugi, w dwa dni po pierwszym, obierając tym razem drogę z Wiednia do Kritzendorfu (przez Kahlenberską wieś i Klosterneuburg). Ogółem, wraz ze zwycięzczyniami poprzedniego biegu, uczestniczyło w tym nowym wyścigu (14 kilometrów) 24 dziewcząt, z których 19 przybyło szczęśliwie do celu. Pierwszą była tym razem p. Regina Ziegler (2 godz. 3 min.), drugą p. Anna Zwach (2 godz. 5 min.), trzecią wreszcie zwycięzczyni z wyścigu do Purkersdorfu, p. Marya Mösl (2 godz. 7 min. 30 sek.). Piechurka zatem nieźle się spisała, ogólną jednak uwagę zwróciła tym razem na siebie p. Regina Ziegler, która w wyścigu tym zwyciężyła jako pierwsza, podczas gdy już i w poprzednim wyścigu zajęła drugie miejsce.

Od Redakcyi.

— *Druh R. V. z S.* W przyszłym numerze.

Odpowiedzialny redaktor **Antoni Durski.**

Nakładem Związku polskich gimnast. towarzystw sokolich.

Z I. Związkowej drukarni we Lwowie.